OBYWATEL

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM i GOSPODARCZYM.

CENA NUMERU **10 Mk.**

PRENUMERATA z przesyłką pocztową: kwartalnie 65 Mk, półrocznie 130 Mk.

WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Adres Red.: Tarnobrzeg, ul. Browarna 36.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się.

OGŁOSZENIA:
Drobne ogłoszenia od słowa . 10 Mk
Wiersz jednoszpaltowy petitowy 30 Mk
Nadesłane po 35 Mk, po kronice 40 Mk

Nr 6. **Tarnobrzeg, dnia 20. grudnia 1921 r.** **Rok I.**

Zawiadomienie.

Tutejszy Inspektorat skarbowy rozesłał wszystkim gminom broszurkę pod tytułem: „Wskazówki dla gospodarzy wiejskich, celem ułatwienia im sporządzenia zeznań do państwowego podatku dochodowego i podatku majątkowego“.

Ponieważ ludność wiejska uskarża się przez usta swych posłów na napotykane trudności przy sporządzaniu tych zeznań, przeto radzimy wszystkim we własnym interesie jak najrychlejsze zaznajomienie się z treścią tej broszury.

Czytelnie gminne powinny się tą sprawą szczególniej zająć, a przez odczytanie treści tej broszurki na zebraniach członków, nadto przez wspólne omówienie poszczególnych ustępów każdemu poznanie swych obowiązków ułatwić.

Lechowicz,
St. Radca skarbowy.

Baczność Amerykanie!

Najlepiej ulokujecie kapitał i dopomożecie zarazem do wytworzenia własnego przemysłu i handlu, jeśli zakupicie **akcje Polsko-Amerykańskiego Syndykatu Odbudowy przemysłu krajowego,** opartego na kapitale polskim i amerykańskim w sumie 100 miljonów. Cena jednej akcji wraz z kosztami administracyjnymi wynosi tysiąc sto pięćdziesiąt (1,150) marek polskich.

Celem Polsko-amerykańskiego Syndykatu jest:

1) Odbudowa i unarodowienie przemysłu w Polsce,

Jak najszybsza odpowiednia pomoc finansowa w celu uruchomienia przemysłu,

3) Pomoc finansowa w celu rozwoju i unarodowienia handlu,

Organizowanie i finonsowanie osadnictwa na roli.

Dokładnych informacji zasięgać w kancelarji adwokata Dra SUROWIECKIEGO ANTONIEGO w TARNOBRZEGU.

Życzenia Wigilijne.

Za dni kilka zasiądziemy wszyscy przy wigilijnym stole, a łamiąc się opłatkiem życzenia wzajemnie składać sobie będziemy. Zasiądziemy jak corocznie w odświętnym nastroju z błogą w sercu wiarą, że Boże Dziecię podniesie Boską Swą rączkę, błogosławiąc nam i ziemi naszej, ulży niedoli, lepsze zgotuje życie.

Ufni w tę pomoc Bożą życzyć sobie będziemy spełnienia naszych zamiarów i marzeń.

I z takiemi też życzeniami idzie do Was pisemko nasze, z życzeniami prostemi i szczeremi, z wiarą, że bodaj część tych życzeń w rzeczywistość się przemieni.

Najważniejszem jednak życzeniem, to prośba w prostych zamknięta słowach, prośba do Dziecięcia Bożego, by błogosławiło Ojczyźnie naszej i chroniło Ją od nieszczęść i klęsk. Oby Ojczyzna nasza długą niewolą skołatana, wojną zniszczona możliwie szybko dźwignąć się mogła do wyżyn potęgi i należnego Jej w świecie znaczenia. Oby ucichły zażarte, nieprzebierające w środkach walki partyjne, oby wszyscy poczuli się dziećmi jednej Ojczyzny i pamiętając o tem, zgodnie i z korzyścią dla wszystkich regulowali bieg swoich spraw. Oby znikły z ziemi polskiej wojenne ruiny i zgliszcza, dźwignęły się odbudowane miasta i wsie, a odłogiem leżące dotychczas pola znowu zazieleniły się cieszącem oko siewcy zbożem.

Wojna przyniosła wolność naszej Ojczyźnie, ale równocześnie pozostawiła po sobie tysiące kalek, wdów i sierot i o tych do wigilijnego stołu zasiadając winniśmy pamiętać. Obowiązkiem nas wszystkich jest starać się otrzeć płynące gorzkie łzy, jakie na wspomnienie dawnych wigilijnych wieczorów, w niejednej osierociałej rodzinie popłyną. Niechaj ci nie czują się osieroconymi i opuszczonymi.

Czytelnikom naszym przesyłamy życzenia szczęścia w rodzinie i powodzenia w pracy dnia powszedniego.

Z opłatkiem.

Ty, coś miłości cudnemi czary
Objął w kolebce cały świat długi,
Któremu króle z wschodniemi dary
W pokorze biły czołem jak sługi,
W rocznicę twego przyjścia na ziemię
Przy dzwiękach pieśni „Bóg się dziś rodzi“
Zejdź Jezu mały i ludzkie plemię
Błogosław rączką, błogosław młodzi!

MARCZAK MICHAŁ.

Czego nas uczy historja tego powiatu?

Krótki rzut oka na dzieje naszego powiatu tarnobrzeskiego.

Nikt nie zaprzeczy słuszności określeń, że historja jest matką nauk i mistrzynią życia. Historja, to doświadczenie w ciągu lat nabyte, to ta siwa senatorska głowa, przed którą młodsze pokolenie z szacunkiem się chyli, rade i ciekawe usłyszeć nietylko barwnej opowieści z przeżyć, ze wspomnień, tradycji, lecz także zasięgnąć rozważnej rady, zdania.

To też nie było i z pewnością nie będzie systemu nauk, zakładu wychowawczego, w którymby tej ważnej gałęzi wiedzy, tego środka wychowawczego nie zakreślano w programie w większych lub mniejszych rozmiarach. Można historję fałszować, celowo przekręcać, jak to państwa zaborcze w stosunku do naszych dziejów czyniły, nie podobna jej jednak pomijać.

Każdy człowiek uświadomiony, światły, zna — bo to jest jego obowiązkiem — dzieje własnego narodu. Do znajomości tego przedmiotu doszedł albo w szkole, lub przez samouctwo. Jest to jednak dziedzina szeroka, łatwo ulatniająca się z pamięci. Ale może być znacznie mniejszy i węższej zakreślony teren znajomości dziejów ojczystych, mniej barwny i zawiły, ale może za to więcej interesujący i bezpośrednio pouczający — a tym są dzieje własnego podwórka, historja okolicy najbliższej, tego powiatu, którego części jego mieszkańcowi tak często obijają się o uszy. Tu każde ważniejsze zdarzenie, każda wybitniejsza jednostka przechodzą do tradycyi i stają się dla okolicy historycznemi.

Ileżto znajduje się przyjemności, rozkoszy i nauki w przechadzce z jakimś nestorem gminnym, gdy się ten rozgada i opowiadać zacznie dzieje owej chaty pod lasem, tego krzyża za wsią, rowu, przerzynającego grunta i t. p. Odrazą przejmuje słuchacza rozsiadła we wsi karczma, w której od wieków doko-

Chociaż daleki, a jednak blizki
Dla Polskiej duszy w rodzin rocznicę
Do każdej chaty zejdź nawet nizkiej,
Z opłatkiem otwórz darów skarbnicę.
I Wielkość twoją, o Jezu mały
W błogosławieństwie rączki Twej cudów
Okaż przez doli ziemskiej bieg cały
I daj wytrwanie w męczarni trudów.
W rocznicę Rodzin świat dzisiaj wielki
Do stóp Twych niesie potęgę wiary
A przez wstawienie Twej Rodzicielki
O litość prosi miast słusznej kary!
Więc w tem zbrataniu cudnem się świata,
Kiedy i obcy stają się blizcy,
Niech nad tą Polską słowo ulata:
„Wzajem miłujcie się wszyscy!"

Dzików, dnia 10. grudnia 1921.

Teo Ż.

Wypowiadajmy się.

Nie jeden z nas czytając „Obywatela" zapewne zauważył brak w nim dużo znaczącego działu, a mianowicie dokładnych i szczegółowych obrazów życia z naszych wsi. Może nie zdajemy sobie dobrze sprawy z tego, jak jest złem niewypowiadanie swoich bolów i tej nieraz ponurej naszej niedoli.

Jedynie gruntowne poznanie potrzeb naszych wsi może nam wszystkim w powiecie oczy otworzyć o niedomaganiach poszczególnych wsi, jakie trzebaby usunąć. Dokładne, szczegółowe, a wierne przedstawianie przejść życiowych, smutnych i jaśniejszych dni, a zarazem podawanie różnych sposobów poprawy pozwoli złemu zaradzić i zło to usunąć.

Żyjemy, kręcimy się tu i tam, a jednak dobrze nie wiemy, co się za ścianą dzieje. Nie wiemy jak, żyją we wsi sąsiedniej, a tembardziej dalszej i w całym powiecie.

Między innymi i tym celom służy nasze pisemko „Obywatel", które o wypowiadanie się, o współpracę na wstępie wszystkich prosiło. Dlatego niechaj na łamach „Obywatela" odbija się echem nasze chłopskie życie w różnych swoich odcieniach i barwach. Niechaj na swojską nutę zabrzmią nasze dole i niedole, a każda wieś powinna się o to postarać, ażeby jej przy tem wzajemnem wypowiadaniu się nie brakło.

Zrozummy to — i wypowiadajmy się.

Er.

---

nywano po pijanemu szereg morderstw i zbrodni, za to z uznaniem chwyta ucho nazwiska ludzi, wśród nich nieraz gospodarzy wiejskich, którzy pierwsi w okolicy zajęli się wydudowaniem skromniutkiego domku szkolnego w czasach, gdy urzędowo o obowiązkowem i powszechnem szkolnictwie z goła nie myślano. A gdy się przechodzi koło śladów kopca sterczącego wśród pól, kryjącego kości wojowników poległych w walce z pohańcami, lub najeźdzcą szwedzkim czy moskiewskim, dziwnego człowiek doznaje uczucia: budzi się jakiś animusz, ochota do czynów większych, bohaterstwa nawet, a równocześnie cześć i podziw dla wojowników za sprawę ojczystą. Czyż więc historja nie jest nauczycielką i mistrzynią życia?

I.

Sięgnijmy do dziejów tego zakątka w widłach Wisły i Sanu w paru ostatnich stuleciach. Cóż one nam powiadają?

Obszar ten zaludniony był od prawieków, w czasach, kiedy ludzkość nie znała żelaza ni żadnego kruszcu i posługiwała się w życiu gładzonym na kamieniu kamieniem. Ślady tej odległej epoki znajdowali uczeni w Zaleszanach. I z późniejszych epok znajdują się tu (Dzików, Jeziorko, Grębów, Chmielów) liczne zabytki w postaci wyorywanych i wydobywanych z ziemi urn, do których składali nasi prapoprzednicy spalone na stosie ciała nieboszczyków.

Położenie tej krainy było zawsze bardzo korzystne, bo łatwo było o ryby z obu dużych rzek i kilku mniejszych, nietrudno o różnoraką zwierzynę w odwiecznej puszczy, zboże na nadwiślańskiej glebie udawało się niczem w Egipcie. Bardzo prędko poznano się na zaletach tej połaci kraju, nauczono się ją cenić i kochać.

Co za naród tu mieszkał w najdawniejszych czasach, niepodobna określić; były to bowiem epoki krwawych walk o zabitego daniela, czy żubra, kwestje zaś językowe i narodowościowe nie istniały. Wszelako od jak dawna tylko Słowiańszczyzna, a po-

O daninie państwowej.

Dając krótkie sprawozdanie z kongresu P. S. L. w Warszawie z dnia 19. i 20. listopada b. r. w „Obywatelu“ z 1. grudnia b. r. wspomniałem, że była tam omawiana sprawa daniny jednorazowej na rzecz Państwa. Wspomniałem, że sprawę tę obszerniej omówimy na zgromadzeniach, które zwołamy. To się jednak nie stało, a ponieważ sprawa daniny weszła już z Komisji na plenum Sejmu i różne pisma różnie o daninie piszą, postanowiłem choć w krótkości o niej napisać.

Nie jestem ani finansistą, ani żadnym znawcą spraw skarbowych, więc też to, co napiszę, jest tylko powtórzeniem tego, co z ust innych słyszałem, lub czytałem i temi wiadomosciami chcę się podzielić z Czytelnikami.

Jednorazowa danina majątkowa na rzecz Państwa jest u nas w Polsce zdaniem znawców koniecznością, celem poprawy naszego pieniądza, czyli inaczej mówiąc poprawą naszej waluty. Temsamem ma być jednym ze środków na potanienie wszelkich artykułów koniecznych do życia, a więc żywności i wszelkich towarów i tem samem uregulowaniem stosunków życiowych.

Wiadomo powszechnie, iż rozchody naszego Państwa, będącego w stadjum budowy po wydatkach na wojnę nie pokrywały się i nie pokrywają do dnia dzisiejszego z dochodami, wpływającymi z podatków i opłat skarbowych i na pokrycie tych wydatków Rząd miał tylko to wyjście, że braki uzupełniał coraz to nowo wydrukowanymi pieniądzmi, których w miarę, jak ich było więcej, wartość spadała.

Jednorazowa danina ma temu zapobiedz, temsamem przyczynić się do uregulowania wartości naszej marki i złotego, który ma w przyszłości markę zastąpić.

Utarło się przekonanie, że najwięcej marek jest między chłopami. Różne gazety pisały o chłopach, jako paskarzach, opływających we wszystko, a mających wypchane pierzyny tysiączkami. Było to jednak wielkie kłamstwo, bo chociaż są we wsi niektórzy, którzy na wojnie zrobili interes uczciwie lub nieuczciwie, to większość mieszkańców wsi cierpi skrajną nędzę.

Początkowy projekt P. Ministra skarbu zmierzał właśnie ku temu, aby największą część daniy zepchnąć na rolników, co odbiłoby się znowu najbardziej na najbiedniejszych, ci bowiem nie umieją się bronić i nie mogą.

To też sprawiedliwsze rozłożenie tej daniny, a przedewszystkiem nałożenie jej na wzbogaconych w czasie wojny, a ulżenie lub zwolnienie najbiedniejszych, którzy często radziby zapłacili, gdyby mieli z czego, będzie zasługą posłów stronnictw ludowych którzy przesłanki, opierające się na powyżej podanych twierdzeniach, jakoby ludzie wiejscy mieli nadmiar pieniędzy, zwalczali w Komisji Sejmowej aż do skutku.

To też daninę tę mają zapłacić według relacji posła p. Kowalczuka, członka Komisji Sejmowej, wszyscy, którzy mogą ją zapłacić. Wyniesie ona średnio około 1.900 Marek od morga. Ma się rozumieć,

---

tem Polacy wystąpili na widownię dziejową, nie słychać, aby tu inny naród przemieszkiwał prócz Polaków, skupiających się w szerokim promieniu koło prastarego grodu Sandomierza. Nazwą tego miasta określano przez całe stulecia w szerszem znaczeniu ludność, zamieszkującą wielki obszar ziemi od Tarnowa po ujście Wieprza do Wisły i od Pilzna poza Radom.

Dla panującego w Sandomierzu księcia, a potem dla przebywającego tam królewskiego wojewody ułaskawiali mieszkańcy Sokolnik gnieżdżące się w puszczy myśliwskie sokoły; ludność zaś Chmielowa zapewne dostarczała dla królewskiego browaru chmielu.

Gęsto w porównaniu do innych obszarów Polski osiedlała się ludność po obu stronach Wisły i Sanu z ich biegiem. Nie zrażały ją najazdy tatarskie przez cały wiek XIII, XIV i nawet początek XVI, litewskie w w. XIV; nawiedzili ją tu nawet Rusini raz w r. 1205 pod ks. Romanem, a potem kilkakrotnie towarzysząc Tatarom. Znane są z czytanek szkolnych i powieści różne podania z czasów owych najazdów. Po śmierci króla Ludwika Litwini w straszliwy sposób spustoszyli tę krainę, przeprawiwszy się przez zamarznięty San, a ówczesna dziedziczka Wielowsi Derżka omal nie utonęła w Wiśle, uciekając po lodzie do Sandomierza, którego dzicz litewska oblęgać nie śmiała.

(C. d. n.)

że przy ziemi lepszej, gdzie podatek bezpośredni był wyższy, wyniesie więcej, zaś na gruntach gorszych wyniesie mniej.

Sprawiedliwiej niż było projektowane przez p. Ministra, zapłacą daninę przemysł i handel.

Posiadacze gruntowi od 40 morgów w dół aż do 5 morgów w zapłaceniu daniny będą mieli ulgi aż do 25% przypadającej im należytości, to znaczy, że za należytość 100 Marek zapłacą tylko 25 Marek.

W końcu zdaniem mojem:

danina będzie ciężarem, jednak dla dobra Ojczyzny, koniecznym ciężarem. Dlatego każdy z chęcią zapłacić ją powinien. Jeżeli uwzględnimy, jakie ofiary ponosiliśmy, będac pod zaborami obcymi, jak rekwizycje koni, świni, bydła, a najważniejszy ów podatek krwi naszych ojców i synów, którzy szli za cudzą sprawę bez szemrania, to z jaką ochotą powinniśmy ponieść ofiarę dla własnego Państwa w daninie pieniądza dla uzdrowienia i poprawienia gospodarki państwowej.

Jeśli nawet gdzie jest coś źle, nie tak jakby należało, drogą prawną przez piętnowanie zła walczmy z niem, dążmy do poprawy naszych stosunków, uważając, że i my sami nie jesteśmy doskonałymi. A wojna tyloletnia tembardziej ludzi zdeprawowała, że dzisiaj nigdzie dobrze niema.

Niechaj nas ogrom zadań nie przeraża, my w sobie twórzmy siłę, która nas powiedzie ku lepszemu.

Adam Zieliński.

Przewóz przez San pod Radomyślem a Zasanie.

O wszystkich jego „wygodach“ wie każdy ten nieszczęśliwiec, komu przyszło się przeprawiać z jednego brzegu Sanu na drugi, zwłaszcza raniutko zimą. Latem da się wszystko ścierpieć, nawet długie czekanie, ale jak nadejdzie nasza polska zima, to nie daj Boże.

Na dworze mróz i śnieg z wiatrem, że aż kości mrozi, a tymczasem muszę raniutko odjeżdżać ze Zbydniowa do Rozwadowa. Z Radomyśla mam kawałek drogi, bo przeszło 6 km. Za godzinę zaszedłbym. Wybrałem się jednak oprócz tej godziny przeszło godzinę wcześniej, aby mieć „rezerwę“ na przewóz na Sanie.

Już idąc do Sanu słyszałem z daleka, jak tam jacyś z naszych Zasaniaków krzyczeli: hop — hop! dawaj przewóz! dawaj! dawaj... Nadszedłem. Powiadają, że tak siarczyście krzyczą już dobre pół godziny. Z tamtej jednak strony od przewoźnika cicho. Dawaj ja krzyczeć: daaawaj kryyypy — dawaj! hop! hop!

Krzyczę i krzyczę — nic. Dałem spokój. Zaczęliśmy wszyscy razem krzyczeć: dawaj przewóz... Na nic. A tu zimno, każdy tańczy, skacze, bo nawet marnej budki niema przy Sanie, gdzieby się bodaj schronić można było. Dopiero po niebylejak „przyjemnem“ i długiem czekaniu, a silnem zmarznięciu ujrzeliśmy przewoźnika.

No dobrze — przecież teraz nareszcie możemy się przewieść, ale pytanie: po co? Zdążyć do pociągu słaba nadzieja. Wsiedliśmy, wszyscy na przewoźnika. Wysłuchał swoją porcję w spokoju, bo cóż miał robić? Gdy się go kto spyta: a zdążymy jeszcze do koleji, to czasem nawet dowcipnie odpowie do koleji — tak, ale do pociągu — to nie wiem.

Byłoby wskazanem uzdrowić te stosunki przewozowe pod Radomyślem, zwłaszcza do pociągów porannych. O to powinien postarać się przewożący. Ten zaś do kogo przewóz należy, powinien postarać się o wystawienie przynajmniej możliwego domku przy Zjawieniu, gdzieby można było się schronić przed deszczem a w części i przed zimnem i powinien czuwać nad należytem funkcjonowaniem przewozu.

A czy nie opłaciłoby się czasem urządzenie technicznie wygodniejszego i lepiej funkcjonującego, a popłatnego przewozu? Niechaj niektórzy nad tem się zastanowią, bo czyż dajej mamy beznadziejnie marznąć, czekać i krzyczeć: daaawaaj kryypy — hooop — hooop!?

Zasaniak.

Gospodarzom pod rozwagę.

W każdej niemal wiosce od czasu do czasu zdarza się wypadek choroby, a nawet zmizerowania się bydlęcia. Wiele to nieszczęśliwych wypadków bywa podczas cielenia się krów, lub z jakichkolwiek bądź przyczyn, o tem chyba wiedzą wszyscy, którzy bodaj po jednej bubinie mają w oborze. Utarło się

nawet takie zdanie między gospodarzami, że kto nie ma chudoby, temu się nie zmizeruje.

Pomimo największej ostrożności nawet starszych i doświadczonych gospodarzy, padnięcie bydlęcia zdarzyć się może. Od wypadku trudno się uchronić, ale gdy się wypadek zdarzy, co pomoże narzękanie? Lepiej należałoby coś wcześniej pomyśleć.

Dzisiaj, gdy padnie bydlę nawet zamożniejszemu gospodarzowi, jest to wielkim uszczerbkiem w jego gospodarstwie, a co mówić o biedaku, mającym jedną bubinę w oborze? — O tem chyba wszyscy wiemy.

Byłem świadkiem, jak biedna wdowa z czworgiem małych dzieci musiała dorznąć krasulę podczas cielenia się. Co tam było płaczu, co lamentowania?... Nic dziwnego, bo te maleństwa z dnia na dzień wyglądały kapki mleka, a tu przyszło nieszczęście, krowę dorznięto.

Gdyby tak ktoś powiedział. ha trudno, trzeba tej biedaczce coś dopomódz. Dajmy choć po kilkanaście marek dla poszkodowanej! Coby się wtedy stało? Nie wiem, ale zdaje mi się, że jedni tegoby nie dosłyszeli, inni powiedzieliby jak z nut, że nie mają drobnych przy sobie, a kumoszki zwłaszcza te, które zawodziły płaczem nad wdową i sierotami, miałyby wiele do gadania, że ta wdowa taka niezaradna, nie tylko w te dzieci i w te dzieci zawsze patrzy i t. d. i t. d.

Zatem poszkodowanej wielebyśmy nie ulżyli, a narazilibyśmy ją na wielką przykrość z naszej strony. Dobrze, to wtedy gadać i dawać komuś rozmaite nauki i przestrogi, gdy go nieszczęście nawiedzi, ale nikt się nie zastanowi nad tem, że dzisiaj stało się nieszczęście Walentowej, jutro to może zdarzyć się u Józefa, a pojutrze niewiadomo u kogo, bo nieszczęście po ludziach chodzi.

Ażeby temu zaradzić przed czasem, bo po niewczasie nawet najlepsze rady, jakto powiadają, „psu na buty się zdadzą“, w Radomyślu wszyscy, którzy jaką taką krowinę mają, powiedzieli sobie: wszyscy dla jednego, bo tym jednym nie wiadomo kto i kiedy być może? W całej gminie naliczono czterysta sztuk bydła rogatego, od każdej sztuki złożono u sekretarza gminnego po 50 Mk, t. j. około ½ litry mleka, albo dziesięć papierosów. Razem zebrano dwadzieścia tysięcy Marek. Fundusz ten nazwano; „Doraźną pomocą dla sąsiada“.

Teraz pomimo ratunku zdarzy się komuś wypadek, bydlę padnie, to zawsze coś, o ile n. p. bydlę dorznięto wsktek złamania nogi i t. p., nie zaś z choroby zaraźliwej padło, poszkodowany zbierze za skórę i mięso, a do tego całą kwotę złożoną u sekretarza gminnego t. j. dwadzieścia tysięcy Marek wypłaca się poszkodowanemu, potem znowu zbiera się po 50 Marek.

Powie ktoś, tak, tak płać i płać zawsze po pięćdziesiąt Marek, a kto wie komu bydlę padnie? Właśnie dlatego trzeba płacić i nie żałować tych pięćdziesięciu Marek, że kto wie kiedy i komu krowa yadnie?!

Miałem znajomego, który przed wojną dosyć dawno wybudował sobie ładny domek za pięćset papierków, budynek ubezpieczył od ognia w jakimś towarzystwie, premje płacił regularnie przez lat dwadzieścia. Pewnego razu powiada: już więcej asekuracji płacił nie będę, bom już więcej wypłacił, jak mię ten dom kosztował. Jak powiedział, tak słowa dotrzymał.

Po kilku zaledwie miesiącach wybuchł pożar u sąsiada i mojego znajomego dom się spalił. Premje płacone przez lat dwadziescia przepadły, domu nie miał i odszkodowania nie otrzymał.

Gospodarze! rozważcie zatem o doraźnej pomocy sąsiedzkiej — wszyscy dla jednego, bo tym jednym nie wiadomo kto i kiedy być może?!

Radomyśl nad Sanem.

M.

Raz trzeba prawdę powiedzieć.

Urzędowe sprawozdanie z posiedzeń Sejmu donosi, że poseł Okoń wydany został sądom z powodu oskarżenia go o nadużycie swego stanowiska poselskiego za co miał pobrać pieniądze. Ks. Okoń pobrał rzekomo 40 dolarów t. j więcej niż 200.000 Marek, od niejakiego Józefa Wójcika, który chcąc wyjechać do Ameryki udał się do niego, jako posła z prośbą o pomoc. Był to człowiek niepiśmienny a nie umiejących pisać do Ameryki nie wpuszczają.

Ks. Okoń o tem wiedział, mimo to pozwolenie na wyjazd mu wyrobił. Na pozwolenie to Wójcik do Ameryki zajechał, jednak stamtąt go jako nieumiejącego pisać wrócono.

Do polityki „Obywatela" mies^ać nie chcę, aby namiętności tak bardzo rozbudzonych przez naszych posłów Ks. Okonia i Dąbala jeszcze bardziej nie podsycać. Chcę wykazać, że tylko pracą i uczciwością potrafimy Ojczyznę odbudować, a na początek praca nasza we wszystkich warstwach narodu musi być pohopną.

Sprawa jednak, którą poruszam, nie wchodzi w granice polityki — jest to sprawa uczciwości i moralności publicznej. Wielkie dzienniki w Państwie naszem sprawą ks. Okonia bliżej się nie zajmowały, uważają go bowiem za człowieka, o którym nikt nie mówi. W powiecie jednak tarnobrzeskim sprawa ta musi być publicznie omówioną. Niestety lud nasz jeszcze nie zawsze umie rozróżnić ziarno złe od dobrego. Ks. Okoni a uważano tu prze długi czas za półboga i patrzano w niego jak w tęczę, wierzono jego słowom, a wierzono tem głębiej, że miano zaufanie do jego sukni kapłańskiej.

Ks. Okoń miał zawsze piękne słowa, dużo miłości dla chłopa, obiecywał chłopu niestworzone rzeczy, obiecywał port na Sanie pod Radomyślem most na Sanie, rozdanie za darmo gruntów folwarcznych, pozwalał chłopu iść do lasu i brać drzewa ile zechce, wypasać bydło po cudzych polach i łąkach i z góry wszystkich rozgrzeszał za to.

Jakżesz nie mieli go za to kochać. Oszołomieni obietnicami nie widzieli trucizny i zgnilizny w tem postępowaniu, nie rozumieli, że ten fałszywy apostoł głosi jad nienawiści wzajemnej.

Doszło do tego, że po wiecu ks. Okonia nieraz całe wsie wpędzały swe bydło i konie drugiemu w szkodę i ludność podburzona musiała płacić ogromne kary i odszkodowanie idące w dziesiątki tysięcy. Ale wtedy ks. Okonia nie było, aby im ulżył w spłacie odszkodowania. Nie — on przyjechał, podburzył i wyjeżdżał, a ty biedny chłopie obałamucony łeb sobie rozbijaj.

Dziś tylko jedna z obietnic ks. Okonia spełniona. Oto Radomyślanie cieszą się i mówią: mamy most ks. Okonia, bo tak ludność ta, rozgoryczona do niego nazywa przejście przez San, gdy rzeka ta zamarznie.

Ks. Okoń nie zajął się i nie przeprowadził ani jednej sprawy dla powiatu korzystnej.

W innych powiatach wybrano posłami ludzi uczciwych, pracowitych i dbałych o dobro całego Państwa i dobro swego powiatu.

Gdzieindziej posłowie pomagają do powstania szkół rolniczych, przemysłowych, do powstania ważnych zakładów, fabryk, aby biedni mogli znaleść zarobki.

A u nas?..... u nas posłowie nic nie zrobili! U nas powinny były powstać mosty na Wiśle, Sanie, przewozy, trzeba się zatroszczyć o naprawę dróg, o przyspieszenie odbudowy zniszczoych gospodarstw, o wypłatę świadczeń wojennych.

Tyle do roboty było — a nie robiono nic,

Urządzano tylko wiece, na których budziło się nienawiść jednych przeciwko drugim, ludzi stojących na stanowiskach publicznych, zohydzano i opluwano jadem nienawiści i oszczerstw.

A obałamucony tłum wierzył i bił brawa.

I dziś musimy się spytać cośmy zyskali??

Czy zyskała co nasza gmina?? Czy zyskał co nasz powiat?? lub kraj??

Nie — nikt nic nie zyskał.

Pozostała tylko gorycz w duszy wszystkich.

Ks. Okoń napełnił tylko lud jedem nienawiści. I dziś lud ten, musi mieć do niego żal.

I nie pisał bym o tem — gdyby na tem się skończyło.

Było to złe — a nawet bardzo złe.

Zaszły jednak zdarzenia, które mi milczeć nie pozwalają.

Poseł jest wybrańcem Narodu. Dziesiątki tysięcy ludzi oddaje na niego głos z ufnością, że interesa ich całego Państwa zastępować będzie uczciwie i pracowicie.

Posłem powinien więc być człowiek nieskazitelny, który ma naprawdę czyste ręce. Kto je splami nieuczciwością dla tego nie ma miejsca w Sejmie,

I oto uważam, że ks. Okoń splamił sobie ręce nieuczciwością, bo w wykonaniu swego zaszczytnego urzędu poselskiego, za wykorzystanie swoich wpływów poselskich miał pobrać od biednego robotnika. który z nędzy jedzie do Ameryki szukać zarobku i chleba wśród obcych, pobrać wynagrodzenie, przyczem nadużył zaufania tego biedaka i naraził go na trudy i koszta podróży, po której wrócono go do kraju.

I za to miał pobrać około 200.000 Marek — cały majątek — majątek nie tylko dla biedaka, ale i dla zamożnego.

Wobec tego wypadku powinien Ks. poseł Okoń zaprzestać chyba wykonywania mandatu poselskiego

Sądzę, że mamy obowiązek, my wyborcy — od niego tego żądać - i to żądanie stawiamy.

Adam Zieliński.

Kronika powiatowa.

Dnia 3 grudnia b. r. otwarto w Radomyślu nad Sanem od szeregu lat istniejącą Czytelnię mieszczańską. Przed wojną była przy tej Czytelni piękna bibljoteka, która zupełnie zniszczała. Amerykanie, którzy wrócili do kraju złożyli poważniejszą kwotę na zakupno gazet i książek i odnieśli się do znajomych, przebywających jeszcze w Ameryce o pomoc pieniężną. W ten sposób zebrane będą pokaźne fundusze. Podajemy to do wiadomości, by zachęcić innych do uczynienia tego samego.

Wydział Towarzystwa Roniczego w Tarnobrzegu na posiedzeniu 9 grudnia b. r. uchwalił urządzić dwa kursa dla gospodyń wiejskich w Pniowie i Jadachach. Kursa te rozpoczną się w pierwszych dniach stycznia 1922 roku. Chcące brać udział złożyć muszą prowiant w naturze i 1.000 marek jako opłatę na zwrot kosztów. Gminy Pniów i Jadachy zobowiązały się dostarczyć bezpłatnie lokalu na te kursa, hr. Tarnowski zaś i p. Potok zobowiązali się dać potrzebny opał, a p. Seweryn Dolański po jednej świni dla każdego z kursów, zaś Wydział okręgowy Towarzystwa rolniczego w Tarnobrzegu przyznał subwencję na oba kursa w kwocie 120.000 Mk t. j. po 60.000 Mk na każdy z nich.

Dnia 8. grudnia b. r. zorganizowano Pow. Koło Towarzystwa Szkoły ludowej w Tarnobrzegu i wybrano Zarząd, na którego czele stoi dyr. gimn. p. Michał Radomski, a na posiedzeniu Zarządu, odbytem w dniu 10. grudnia b. r. uchwalono program pracy na przyszłość, w szczególności uchwalono dążyć do utworzenia w Tarnobrzegu zasobnej biblioteki, którąby służyć mogła całemu powiatowi.

Sądzimy, że usiłowania Zarządu Koła Tow. Szkoły ludowej w jego pracach znajdą gorliwe poparcie i że praca T-wa wkrótce wyda owoce.

Ku uczczeniu rocznicy listopadowej odegrali uczniowie tutejszego Gimnazjum pod reżyserją p. prof. Barańskiego „Kordjana" Słowackiego. Grany był cały Kordjan. Gorliwym zabiegom i pracy p. prof. Barańskiego udało się pokonać wszelkie trudności, z jakiemi się borykać przyszło, to też przedstawienie wypadło dobrze.

Jak uprzednio donosiliśmy w Tarnobrzegu pod przewodnictwem p. Komisarza Henryka Starego zorganizowało się Stronnictwo Mieszczańskie. Zarząd tegoż Stronnictwa zwołał na 11. b. m. wiec do sali Kasyna w Tarnobrzegu, na który przybył zaproszony poseł p. Kraina.

W dłuższym wywodzie przedstawił p. Kraina swoje zapatrywania polityczne i wzywał do organizowania wspomnianego wyżej stronnictwa.

Po przemówieniu jeszcze paru mowców, jak p. Starosty Dra Spissa, p. Kuśnierza, p. Michała Wiktora obrady wiecu zamknięto.

Świeżo do życia powołany Powiatowy Zarząd Stronnictwa narodowo-demokratycznego pod przewodnictwem ks. prof. Guni urządził w Sandomierzu i Rozwadowie organizacyjne zebrania.

Na dzień 19. b. m. zapowiedziany jest wiec P. S. L. z pod znaku Stapińskiego w Sandomierzu.

Jak ostatnio dzienniki doniosły poseł Tomasz Dąbal, wydany przez Sejm w ręce Sądu, został w Warszawie aresztowany.

Wydawca i Redaktor odpow.: **Leonard Madej.** — Z drukarni Fr. Cwynara w Tarnobrzegu.